

Samotni siedzą i palą tu papierosy, to lokal dla samotnych, przynajmniej tak się reklamował, kiedyś. Czynny dwadzieścia cztery na dobę, w niedziele i wszystkie święta. Ludzie dyskutują tu zawzięcie, lecz nigdy nie podejmują tematu swojej samotności i samotności innych, wiedzą bowiem, że mogą podsycić ogień, który i tak nieustannie spala ich kawałek po kawałku. Śmieją się, piją, wspominają, co mają robić? Czasem wejdę do środka, poobserwuje i posłucham, lecz wzrok tych wszystkich kobiet i mężczyzn, w tym miejscu, jest zbyt zbyt przenikliwy, czuję się nieswojo, szybko wychodzę.

Obraz ludzi samotnych mam przed oczami i z tyłu głowy. Niektórzy snują się niczym fantomy, kilka centymetrów ponad chodnikami, lewitują, nie dotykając rzeczywistości, nie chcą jej dotykać, po co? Czy to coś zmienia? Nikt nie jest w stanie znieść tyle co człowiek. Człowiek samotny. Zdolny do największych poświęceń, krzyczący w środku tak przenikliwie, tak cicho szepczący na zewnątrz. Chyba, że po pijaku.

Samotni z wyboru, samotni masochiści, samotni nieudacznicy, ludzie sukcesu, ambitni i wytrwali, twardzi niczym granitowe skały, lecz samotni, wciąż marzą. Piją, niektórzy nie dadzą rady nie pić, starali się nie raz, nie dwa. Cały czas się starają w sumie, walczą. Okuci w najsolidniejsze zbroje, wychodzą naprzeciw, lecz gdy tylko przekraczają próg, bądź dobijają na drugi brzeg, ich zbroje pod naporem pękają, kruszą się, bardziej łamliwe niż skorupka jajka. Błądzący nieustannie, w błędzeniu jakby odnaleźli sposób, drogę.

I zastanawiam się, jak oni dadzą radę, skąd czerpią siły by dźwigać te straszliwe brzemie, niczym bogowie, herosi, twory mityczne, bijące od nich światło oślepia, rozchodzące się promienie rozświetlają najciemniejsze dusze. Niekiedy wskazują drogę.

Świeci samotni. Samotności pasjonaci, więźniowie, geniusze.

Napawają wiarą i nadzieją innych, nie siebie. Ale nie zawsze.

Sąsiad mój, człowiek pokorny, stary, lecz nadal z żarem w oczach, owdowiał rok temu. Pół wieku życie swoje dzielił z osobą którą darzył miłością najszczerzą i najprawdziwszą. Kiedy zobaczyłem go, skurczonego i pokonanego, przy trumnie swojej żony dawałem mu maksymalnie kilka miesięcy, nędzny był to bowiem widok, oto ukazała mi się całkowita rozpacz, tęsknota której nie sposób opisać człowieczym językiem. Przeszył mnie spojrzeniem trwającym mniej niż ułamek sekundy, tak że ścisnęło mnie mocno za serce i nie puszczało na długie chwile. Nim odzyskałem w pełni świadomość stałem już na zewnątrz, pod rozłożystą, kwitnącą jabłonią, opierając się jedną ręką o konar, z trudem łapiąc pojedyncze hausty powietrza. Mój ograniczony umysł nie był w stanie wyobrazić sobie tak wielkiej samotności, bólu, dni z którymi przyjdzie się stawić temu biednemu starcowi. Lecz dni owe mijały. Życie toczyło się dalej, narzucając swoje tradycyjne tempo. Nadeszła kolejna wiosna, jabłoń znów zakwitła i patrzcie, sąsiad mój ożył. Wyswobodził się z kadzi, powrócił do żywych w towarzystwie innej, starszej damy. Oczywiście tu-tejsi dewoci, jak to dewoci, zarzucali mu różności nieprzyjemne.

Szemrali po kątach, odwracali wzrok, gdy szedł u boku tej kobiety.

Starzy głupcy. Takich cierpienie dziwnym trafem zawsze omija, a może oni już nie są w stanie odczuć cierpienia, bo umarli dawno za życia? Nieważne.

Samotność, siostra twórczości, córka zniszczenia

Siedzi nad brzegiem, wyławiając duszę

jeden do wieczności drugi do stracenia

ty będziesz pijakiem ty będziesz geniuszem

siedzi i śmieje się głośno z ludzi

przypala, nacina, solą sypie na rany

tworzy miraże, demony budzi

zamyka a innym otwiera bramy

Trudno przypisać samotności określone wartości, trudno osadzić ją w jakichkolwiek ramach. Nie da się jej uogólnić, podejść do niej obiektywnie. Wiadomo, że jest, po prostu. Istnieje od początku istnienia ludzkości, istnieje i działa, zbierając obfite żniwa swojej pracy niczym śmierć, szaleństwo, pasja, zazdrość, nienawiść, miłość. Może nadejść w najmniej oczekiwanym momencie, może trwać latami i skończyć się nagle, pęknąć jak mydlana bańka, wyparować, odejść w zapomnienie.

Lokal dla świętych samotnych otwarty całą dobę, siedzą, piją, palą papierosy i gawędzą. Śmieją się szczerze, dyskutując w zaparte. Ich śmiech przywodzi na myśl coś nieskończonego, a jednocześnie delikatnego, kruchego i smutnego. Lokal ma się świetnie, lecz czy kiedykolwiek go zamkną? Mam nadzieję, że nie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Antabuss, dodano 27.12.2016 09:59

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.